

http://en.wikipedia.org/wiki/The_Hum

Wiedźma z Taos nie budziła się do śpiewu ptaków ani śmiechu dzieci za oknem. Od czternastu lat z płytkiego, niezadowolającego snu budził ją zawsze ten sam dźwięk – głośnie brzęczenie o niskiej częstotliwości. Ryk rozbrzmiewał jej w uszach nieustannie od 1960 roku. Żaden lekarz nie był w stanie stwierdzić, co jej dolega; nikt nie potrafił wyjaśnić przyczyny infradźwięków rozsadzających jej czaszkę i doprowadzających do obłądu. Zaczynała mieć koszmary o wielkich jak wieżowce szerszeniach, które oparowały Nowy Meksyk. Dopadła ją bezsenność, nudności i częste krwotoki z nosa. Nie miała dokąd uciec przed dudniącym buczeniem, którego nie rejestrował żaden inny człowiek i żadne urządzenie. Jej jedynym, niechcianym towarzyszem został hałas – inni ludzie mieli już dość zrzędlivej wariatki, która w społeczeństwie miasta Taos figurowała tylko pod nadanym jej prześmiewczo przydomkiem.

Gdy mieszała herbatę, czuła jak fale dźwiękowe przechodzą przez nią na wskroś, wprawiając całe ciało w lekkie drżenie. Ten dzień był wyjątkowo głośny, a jej akurat skończyły się proszki na migrenę.

- A niech was, piekielne pomruki – mamrotała do siebie, nie mogąc skupić wzroku na wytłuszczonych literach z nagłówka gazety. Huk był tak głośny, że druk zdawał się rozsypywać po papierze.

Nie sądziła, by mogła poradzić sobie dziś bez solidnej dawki tabletek nasennych, postanowiła zatem wybrać się do apteki.

Dzień był przeuroczy i słoneczny. Wiedźma z Taos maszerowała sobie dziarsko przez kolejne uliczki, gdy nagle zdała sobie sprawę, że zwyczajowe brzęczenie zakłócać jest przez jakieś inne, wyższe dźwięki.

Krzyki.

Przyspieszyła kroku, w końcu opuszczając rejony przedmieścia. Dopiero tutaj, w żywszej części miasteczka, rozciągnął się przed nią widok, który nappełnił jej serce radością.

Ludzie zaścielali ulice, pełzali jak bezbronni robaki. Zasłaniali sobie uszy, rozpaczliwie miotali się po chodnikach, krzycząc do akompaniamentu brzęczenia. Uderzali pięściami w ziemię, wymiotowali pod siebie, krwawili z nosów i ust, płakali, bezsilni wobec diabelskiego hałasu. Nikt nie zwrócił uwagi na staruszkę, która z szerokim uśmiechem i z krokiem pełnym lekkiej gracji omijała wraki ludzi. Dźwięk spustoszył ich w kilka minut, chociaż z nią nie wygrał od lat. Niektórzy podnosili na nią wzrok niemający w sobie zrozumienia i przeprosin. Jeszcze nie potrafili. To nic. Ona uprzejmie kiwała im głową w geście powitania. Od dzisiaj nie było już tylko hałasu. Od dziś miała wielu przyjaciół.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mizantropia, dodano 01.05.2013 20:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.